Vin Vinci, Strzał

Strzał
Na znajome podwórka
Mogą życzyć jak najgorzej
Ale to rap górna półka

Sam
Potrafię bronić swej prawdy
Wysoko stawiam cel
Co jest poświęcenia warty

Fałsz
Biję 5 tym co wierzą
Wbijamy gwóźdź do trumny
Tym co farmazony szerzą

Plan
Ja mam
Realizuje co dnia
Wiem ze w jedności siła
Zarazem litość to zbrodnia
Nie przymykam oka
Gdy mnie zachowanie nie gra
Falujesz na polu bitwy
To żeś chu* nie koleżka
Po nieszczerości niesmak
Mam do fałszywych judaszy
Karma zrucha ich jak tak
Jak sytuacja sie nadarzy

Trzeba się sparzyć
Żeby czujnym pozostać
Bo pod różnym kamuflażem
Czai się kurestwa postać
Co z niczym musi zostać jak i bez pomocnej ręki
pozna samotności żywot
cierpienia, okrutne męki